Zapach miłości

Nigdy tak nie jest, że piękno odbierane jest jednakowo przez wszystkich. To niemożliwe. Bo piękno, to rzecz nie tylko indywidualnego gustu, ale również naszej wrażliwości, wiedzy, czy wyrobienia artystycznego. Z Nim jest podobnie. I mimo, że dla wielu z nas może On być właściwie przeciętny, czy wręcz nawet pospolity, to jednak dla innych był, jest i będzie zawsze niecodziennym doznaniem, czymś niezwykłym i wyjątkowym, więcej – zjawiskowym!

Ale czy rzeczywiście tak jest, jak napisałem wyżej? Czy nie przesadziłem w Jego opisie, w Jego zaletach? Myślę, że jednak nie, chociaż to zawsze indywidualna kwestia poczucia rzeczonego właśnie wcześniej piękna. Ale nie tylko to jest tutaj ważne, istotne jest coś, co niepodobna opisać, chociaż – zaręczam! – niejeden już próbował to zrobić. Nadal zresztą próbuje i z całą pewnością próbował jeszcze będzie. Bo człowiek ma już taką naturę, że wszystko chce jakoś określić, nazwać, przyporządkować. Z tym nie jest inaczej. Tyle, że tutaj, niestety, pojawia się pewien problem: bo jak opisać coś, co jest ponadzmysłowe? Jak ująć i zawrzeć w słowach wyjątkowość tego zjawiska? Świadomie napisałem ***zjawiska***, albowiem tym czymś jest… Zapach. Jej Zapach! I mimo, że oczywiście zawsze pachnie sobą w sposób wyjątkowy i niespotykany, to od kiedy dwoje kochających się ludzi jest razem, ten Jej Zapach jest jakby dodatkowo spotęgowany, a oni Nim upojeni, czy wręcz nawet od Niego uzależnieni!

Dlaczego tak się dzieje? Tak naprawdę, nieistotne, ważne, że ma miejsce w naszym życiu. Poprzez swoje istnienie bowiem, obiecuje nam wielobarwną paletę emocji, wyjątkowość przeżyć, a tym samym również szczęście!

Kiedy więc pewnego dnia on w końcu ją spotkał, tę jedyną, spośród milionów istnień, można powiedzieć, że trafił los na loterii. Bo to było jak wygrana, która uczyniła go szczęściarzem. Wybrańcem losu! I od tego momentu czuł się szczęśliwy, jak nigdy dotąd. Tym bardziej, że od dawna tego oczekiwał. Posiadł coś, co wydawało się nie tyle nawet niemożliwe, co mało prawdopodobne. A stawało się takie, bo nie zawsze było na wyciągnięcie dłoni, nie zawsze było łatwe do spotkania na swojej drodze. On miał szczęście i spotkał ją! Chociaż, z drugiej strony, można by właściwie odwrócić sytuację i powiedzieć, że to on został odnaleziony, a następnie podbity i zdobyty! Tak – „zdobyty", albowiem z czasem to on stał się zdobyczą. Ale to nic tak znowu dziwnego i zdrożnego, w końcu nierzadko tak właśnie się dzieje, że gdy ona się pojawia, to człowiek niejako automatycznie staje się jej ofiarą. Staje się ofiarą własnego obłędu!

On stał się właśnie taką ofiarą. Najpierw bowiem, gdy już się pojawiła, oszołomiła go, następnie obezwładniła, a wkrótce potem zniewoliła. I zniewoliła go tak, że nie chciał, nie wyobrażał sobie już innego życia, jak właśnie w owym zniewoleniu. I pragnął tej swojej niewolniczej zależności z jednego prostego powodu: uświadomił sobie, że ona jest przeznaczeniem i istotą jego egzystencji. Jest jego szczęściem! Dlatego tak łatwo uległ i z przyjemnością jej się poddał. Chciał bowiem, by została z nim na zawsze. Do końca dni jego. Pragnął Zapachu Miłości!